

ŚWIĘTOGÓRSKA
Róża
DUCHOWNA



Czasopismo sanktuaryjne
lipiec-sierpień-wrzesień

nr 3/2023 (260)



15 sierpnia na Świętej Górze

2 SPIS TREŚCI

Aktualności

- ks. Paweł Ogrodnik CO: Słońce, bujna przyroda, długie dni – wakacje... ..3
Eryk Pazoła: Zaszli aż do Błazejewa!4
Eryk Pazoła: Trzy wspaniałe4

Z życia sanktuarium

- Eryk Pazoła: Święto rodziny na Świętej Górze6
Eryk Pazoła: Dni Młodych Paradiso 20238

Z życia parafii

- ks. Dawid Majda CO: Niezwykły dzień...10

Porady duchowe

- ks. Jacek Niesyto CO: O skarbcu11

Katecheza

- ks. Paweł Czyz CO: O weselu w Kanie12

Autorytety

- ks. Stanisław Gawlicki CO: Błogostawiona Karolina Kózkówna15

Z naszej historii

- ks. Henryk Brzozowski CO: Nieznane inskrypcje odkryte w...18
ks. Dawid Majda CO: Biogramy świętogórskich kapłanów i braci26

Dicimus vobis

- kl. Adam Pupka CO: Daj mi dusze, resztę zabierz!29

Rozmaitości

- Edyta Chmielarczyk: Sernik z jagodami31

ks. Paweł Ogrodnik CO

SŁOŃCE, BUJNA PRZYRODA, DŁUGIE DNI – WAKACJE...

Trwa lato, jedna z najbardziej lubianych przez nas pór roku. Za nami noc świętojańska, teraz czas na urlopy, wyjazdy oraz wzmożony okres turystyki. Oddajemy do waszych rąk kolejny numer Świętogórskiej Róży Duchownej pełen nie tylko wspomnień minionych tygodni, ale również treści, które pomogą dobrze przeżyć wakacyjny czas. Czas, który nie tylko służyć ma wypoczynkowi, ale również

co nas otacza. Spoglądając na ludzki geniusz odbity w zabytkowych budowlach, podziękujmy Bogu za łaskę rozumu.

Czas wakacji to również czas kiedy możemy i mamy być bliżej Boga. Postarajmy się nie tylko spędzić go przy grillu ze znajomymi, ale również oddając jego część, by uczcić Pana. Jest ku temu tak wiele okazji. Nasze ścieżki co rusz prowadzą obok świą-



Półkolonie na Świętej Górze 2023

zachwyceniu się otaczającym nas dziełem stworzenia.

Spoglądając na dojrzewające pola zbóż, owoce i warzywa warto pomyśleć o tym jak wiele zawdzięczamy na co dzień Bożej łasce. Jak wiele darów, na które nie zwracamy większej uwagi w zabieganiu życia, otrzymujemy każdego dnia. Wyjeżdżając nad morze, jezioro czy w góry rozejrzyjmy się wokół, zatrzymajmy i popatrzmy w bezkres nieba, zieleń otoczenia, majestat przyrody i uświadommy sobie, jak mali jesteśmy wobec wszystkiego,

tyń – może warto zajrzeć do nich nie tylko turystycznie, ale również w celach duchowych – zatrzymując się na modlitwę i chwilę zadumy. Pamiętajmy również o Eucharystii – by czas wakacji nie stał się urlopem od Pana Boga...

Niech ciepłe letnie dni staną się dla nas czasem przysłowiowego „ładowania akumulatorów” i nieustannego zbliżania się do idącego z nami przez życie Boga.

ZASZLI AŻ DO BŁĄŻEJEW!

Boże Ciało jest dla nas rokrocznie szczególną okazją, by w pełnym słońcu i wczesnoletnim upale udać się na pieszy rajd do Błażejewa.

W tym roku, z udziałem ks. Filipa Michałaka COr, wyruszyliśmy o 15:00, po drodze zrobiliśmy przerwę na posiłek, każdy z nas dostał rację żywnościową, którą samodzielnie podgrzaliśmy i ze smakiem mogliśmy zjeść. Już około 20:00 dotarliśmy do

którym nie udało się niestety przejść z nami całej trasy.

W Błażejewie zabawom, śpiewom i młodzieńczej radości nie było końca. Pyszna kiełbaska, pyszne placiki i wspólnota to najlepsza nagroda za cały ten trud włożony w wędrówkę.

Dziękujemy wszystkim, którzy mieli swój udział w organizacji tego rajdu, szczególnie ks. prob. Adamowi Aniołowi COr i mamy nadzieję, że już



Było ciężko i upalnie, ale udało się dotrzeć do Błażejewa

naszego celu, gdzie czekał na nas nasz duszpasterz ks. Michał Kulig COr, razem ze swoją świtą i pysznym grillem!

Na miejscu dołączyli do nas nasi przyjaciele z Poznania i Krobi,

za rok, w Boże Ciało, spotkamy się ponownie, aby po raz kolejny wspólnie zmierzyć się z tym dystansem!

TRZY WSPANIAŁE

Szkoła Animatora Młodzieży to szczególny rodzaj szkoły... Nie ma ocen, ani różnych przedmiotów! Jest za to wiele wysiłku i poświęconego czasu w trakcie weekendów, podczas

wyjazdów do Poznania, słuchania wykładów i tworzenia notatek.

Dlatego szczególnie podziwiamy dziś trzy dziewczyny, które 25 czerwca stały się absolwentkami VIII



To była wielka radość dla Duszpasterstwa Strych

edycji Szkoły Animatora Młodzieży. Są to: Alma Jędryczka, Kinga Koralewska i Roksana Szymczak. Te trzy odważne dziewczyny przez cały ubiegły rok formacyjny starały się o to, aby dziś móc cieszyć się tytułem animatora i dekretem od biskupa Grzegorza Balcerka.

Przyznanie dekretów odbyło się podczas uroczystej mszy w katedrze poznańskiej, a zaraz po mszy udaliśmy się na wspólne świętowanie do pałacu biskupiego.

Szczególnego charakteru uroczystości przyznania dekretów dodawało, że było to wspomnienie Matki Bożej Świętogórskiej Róży Duchownej, a nas, gostyniaków, było najwięcej spośród wszystkich gości z różnych wspólnot.

Jest to wielka radość dla naszej wspólnoty przywitać trzy nowe animatorki, modlimy się za nie i życzymy powodzenia w posługiwaniu.

Msze Święte na Świętej Górze:

dni powszednie:

6.30, 7.00, 8.00 i 19.00

niedziele i uroczystości:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 15.00 i 17.00

Eryk Pazola

ŚWIĘTO RODZINY NA ŚWIĘTEJ GÓRZE

Jak co roku, 28 maja, na Świętej Górze odbył się rodzinny Ekofestyn. Tradycyjnie, moc atrakcji zaskakiwała pielgrzymujących w dzień odpustu mieszkańców Gostynia i okolic.

Całość jednak nie rozpoczęła się jak zwykle... Przed sumą odpustową i uroczystym rozpoczęciem festynu, tłumy gostyniaków i nie tylko, ochoczo ruszyły w radosnym marszu z gostyńskiego rynku, na Świętą Górę.

Na czele marszu dumnie pre-

czym zajmuje się jego fundacja i jak można ją wesprzeć.

Wspólnie śpiewając, modląc się i słuchając świadectw doszliśmy do bazyliki, gdzie już czekał na nas biskup tarnowski Andrzej Jeż. Przywitał nas radośnie i zaprosił do uczestnictwa we Mszy Świętej – sumie odpustowej, której już chwilę później miał przewodniczyć.

Po sumie, z godziny na godzinę przybywało zainteresowanych,



Marsz dla Życia i Rodziny po raz pierwszy w Gostyniu

zentował się baner, a zaraz za nim schola Filippo Vivo, zespół Fatimes z Krobi, osoby mówiące świadectwa i prowadzący marsz.

Całości doglądali wolontariusze Fundacji Małych Stópek, razem z ks. Tomaszem Kancelarczykiem, który podczas marszu objaśnił nam,

odbywającym się w ogrodach klasztornych Ekofestynem. Na przybyłych czekała moc atrakcji i wystawcy oferujący swoje wyroby.

Jednymi z wystawców byli młodzi ze świętogórskiego Duszpasterstwa Strych, którzy oferowali pyszną orzeźwiającą lemoniadę!



Na scenie wystąpiła schola Filippo Vivo oraz Strych



Ciocia Jadzia i jej wspaniały teatr dla dzieci

Podczas Ekofestynu odbyło się także rozstrzygnięcie loterii charytatywnej dla chorej na zespół Angemana Hanki Walecznej.

Gdy wszyscy wystawcy zebrali już swoje stanowiska, a ogro-

dy klasztorne znów wypełniła cisza, w nas wszystkich została wielka radość i przekonanie, że za nami nie tylko wspaniała uroczystość Zesłania Ducha Świętego, ale także wielkie święto rodziny.

DNI MŁODYCH PARADISO 2023

Gdyby nie Paradiso, Święta Góra u progu wakacji nie byłaby naj-

Gdy tylko 27 czerwca młodzi zaczęli się gromadzić na Świętej



Paradiso to integracja

głośniejszym miejscem w całym Go-
styniu!

Jak co roku, Paradiso, czyli rekolekcje dla młodych, okazało się pięknym i świętym czasem.

Górze, już dało się poczuć to, o co w Paradiso tak naprawdę chodzi, czyli przedsmak nieba.

Przez kolejne dni na uczestników czekały różne atrakcje, od



Paradiso to adoracja Najświętszego Sakramentu



Paradiso to osobisty rozwój

imprezy, przez wspólną biesiadę z Kółkami Gospodyń Wiejskich, „Olimpiadę”, aż po kino plenerowe, podczas którego wyświetlony został film „Fabelmanowie”.

Przez kolejne dni przeprowadzili nas nasi pasterze, abp Stanisław Gądecki, bp Paweł Gonczaruk, bp Szymon Stułkowski i bp Jan Glapiak wraz z zaproszonymi gośćmi, którzy głosili dla nas świadectwa i konferencje. Nie zawiódł nas również Chór i Orkiestra Jordan! Młodzi chórzysci

cieszyli nas swoimi aranżacjami pieśni podczas wszystkich Eucharystii, a podczas świadectw słuchaliśmy pieśni młodzieży z Krobi, z Komornik i z Leszna.

Młodych nie odstraszyło nocowanie w namiotach, kontenery prysznicowe, ani bardzo zmienna pogoda.

Wspaniały czas dla młodych z całej archidiecezji, a nawet całej Polski! Warto zapoznać się z fotorelacją na stronie Paradiso na Facebooku!



Paradiso to rozmowy i nawiązywanie nowych znajomości

ks. Dawid Majda CO r

NIEZWYKŁY DZIEŃ...

W życiu każdego człowieka są wyjątkowe dni, które zdarzają się tylko raz. Niewątpliwie taką niezwykłą chwilą jest moment przyjęcia Pana Jezusa w komunii świętej. Patrząc na

by brać udział w tej wyjątkowej chwili, zwłaszcza dla młodego człowieka. Uroczystej Mszy Świętej przewodniczył ks. proboszcz Michał Kulig, który udzielił 27 dzieciom pierwszej komunii



Dzieci pierwszokomunijne u Królowej Polski

wielowiekową historię Kościoła, należy przypomnieć, że praktyka była różna. Ciało Chrystusa mogli przyjmować tylko ludzie dorośli, a łączono to za zwyczaj z udzielaniem chrztu świętego. Obecnie komunię udziela się dzieciom kończącym klasę trzecią szkoły podstawowej. Wtedy też, w parafiach organizowane się uroczyste celebacje połączone z udzieleniem dzieciom pierwszej komunii.

W naszej bazylice w tym roku uroczysty dzień komunii miał miejsce, jak każdego roku, w ostatnią niedzielę kwietnia, czyli 30 kwietnia. Na mszy świętej o godz. 13.30 zgromadzili się dzieci, rodzice i wszyscy goście,

świętej. Po zakończonej uroczystości, każde dziecko otrzymało pamiątkowy obrazek, jako dowód tej niezwykłej chwili.

Przez cały tydzień dzieci uczestniczyły także w tzw. białym tygodniu, gdzie czynnie włączały się w wieczorne msze w bazylice. Natomiast 2 maja udały się wraz z rodzicami na pielgrzymkę do Częstochowy by zawierzyć się Królowej Polski.

Pamiętajmy w naszych modlitwach o tych dzieciach, aby w ich sercach, jeszcze wciąż takich młodych, zawsze było miejsce dla Pana Jezusa, który chce być obecny w każdym człowieku. ■

ks. Jacek Niesyto COr

O SKARBCU

Kiedy piszę ten artykuł, jesteśmy po pięknym spotkaniu Młodych Ludzi, którzy uczestniczyli w formacyjnym spotkaniu Paradiso. To przeżycie w ramach rozpoczynających się wakacji obfitowało w wiele spotkań z wspaniałymi Ludźmi z życia świeckiego, jak i duchownego, zapewne o tym szczegółowo będzie opisane w innych artykułach pisanych przez samych uczestników. Dla mnie osobście taką refleksją było doświadczenie, które mogłem przeżyć w konfesjonale i obserwując tych młodych ludzi.

Zacznę od widoku z konfesjonału. Konfesjonał w którym mam zaszczyt jednać Ludzi z Bogiem i Kościołem znajduje się pod czwartą stacją Drogi Krzyżowej – Pan Jezus spotyka swoją Matkę, z niego mogłem obserwować przygotowanie do Mszy Świętej. Rozłożone kable, nagłośnienie, kolorowe oświetlenie, krzątające się Osoby, które wszystko sprawdzają, aby zadziałało w odpowiednim momencie. Patrząc na to wszystko, wzbudza się refleksja czy z taką troską i przejęciem a nawet profesjonalizmem przygotowujemy się do spotkania z Bogiem? Czy staram się aby udrożnić ten jeden kanał pomiędzy moim sercem a Sercem Jezusa? Jesteśmy gotowi do rozkładania wielu metrów, a może i kilometrów kabli, aby dźwięk dotarł wszędzie, ale czy staram się, aby Boże Słowo dotarło do mojego serca i do mojego życia.

Kolejnym elementem, który wzbudził moją dalszą refleksję, to oświetlenie, kolorowe. Przed konfesjonałem siedziało dwóch chłopców małych i znaleźli sobie sposób

na wykorzystanie tego oświetlenia, a mianowicie przystaniając źródło światła swoją dłonią, obserwowali odbicie na ścianie, można powiedzieć, dzięki temu mieli podwójną zabawę, raz; to co udało się osiągnąć na ścianie a po drugie konspiracja aby siedząca obok mama nie zauważyła jak się bawią. No właśnie patrząc na tych chłopców jak byli zafascynowani tą zabawą, można się spytać, a jakie mnie kolorowe zabawki rozpraszają w czasie spotkania z Bogiem? A mogą być różne i to nie ma znaczenie jakie są, ale jak czasem precyzyjnie odciągają nas od Boga.

Nagłośnienie. Jeśli chodzi o nagłośnienie to bardziej wzbudził moją refleksję fakt, że słuchając utworów, przy których Ci młodzi ludzie się bawili, stwierdziłem, że ja już nic nie rozumiem. Raz; nie potrafiłem znaleźć jakiejś linii melodyjnej pchającej do tańca ani tekstu, który intrygowałby do jakiejś refleksji. A co dziwne, jak dla mnie, Ci młodzi ludzie się bawili.

Starając się jakoś to wszystko ogarnąć przypominają mi się słowa Jezusa o bukłakach nowych i starych aby nowe wina lać do nowych bukłaków, jednakże Pan Jezus mówi dalej *Kto się napił starego, nie chce potem młodego – mówi bowiem: „Stare jest lepsze”*. Lecz nie należy tego rozumieć w taki sposób, aby eliminować to co nowe i mnie nie pasuje; raczej trzeba nam jeszcze bardziej wzbudzać głęboką refleksję nad tymi trendami aby nie odrzucając, ale wskazując, jak one mają służyć w naszym zjednoczeniu z Bogiem. Weryfikatorem ma być moja relacja do Boga i do poszanowania



Wesele w Kanie, Paolo Veronese

Bliźniego. Każdy z nas jeśli odkryje, że coś pomaga mu w spotkaniu z Bogiem Trójjedynym i docenieniu Bliźniego to, to coś, będzie chciał zachować w swoim skarbcu, aby móc się tym dzielić. Bo jak czytamy w Piśmie Świętym – *Dlatego każdy uczyony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare.*

Bogu niech będą dzięki za takie spotkania, aby nieustannie ukazywać każdemu Człowiekowi, że dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych i jeśli tylko jemu to wszystko ofiarujemy, to z największego chaosu wyprowadzi najpiękniejszą melodię, melodię miłości i prawdziwej tęsknoty za Niebem.

Katecheza

ks. Paweł Cyz COr

O WESELU W KANIE

„Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszona na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: «Nie mają już wina». Jezus Jej odpowiedział: **«Czyż to**

moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?» Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: «Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie». Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń,

z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: «Napełnijcie stągwie wodą!» I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: «Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!» Oni zaś zanieśli. A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli - przywołał pana młodego i powiedział do niego: «Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory». Taki to początek znaków uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej. Objawił swoją chwałę i uwierzyli w Niego Jego uczniowie” (J 2,1-11).

Cieszę się, że w Ewangelii są opisy pokazujące, iż Jezus jest blisko ludzi. Uczestniczy w weselach (radościach), ale i w pogrzebach (smutkach). Jest z nami na dobre i na złe. A w ludzkim życiu często to, co piękne i poruszające, przeplata się z niepięknym i budzącym niepokój.

W Kanie Galilejskiej Jezus bierze udział w radości nowożeńców. Tyle że już na początku wspólnego życia młodym małżonkom brakuje wina, czyli miłości. Na szczęście w Kanie jest Maryja, która delikatnie pokazuje Jezusowi problem młodej pary. Pan odpowiada niezbyt miło, jakby nie uwzględniał punktu widzenia Matki. Ale Maryja w zdaniu: „**Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż nie nadeszła godzina moja?**” słyszy to, czego my (chyba) nie słyszemy. Zawsze mnie dziwi nadzwyczajna rada, jaką Miriam daje sługom: „Zróbcie wszystko, co wam powie!!!”. Maryja pokazuje nam Jezusa, który wszystko może...

Nalanie wody do stągwi to trud, który wkładamy w życie. Stągwie symbolizują nasze serca i to, co dzieje się w życiu. Są kamienne – jak twar-

de ludzkie serca; pogrzebane w ziemi (jak groby) – ujawniają stan życia wszystkich, którzy choć ciągle chodzą po ziemi, już dawno na płaszczyźnie duchowej umarli, bo żyją z dala od Boga – jedynego dawcy Życia; nieruchome (nieporuszone) - jak ludzie, którzy są pogrążeni w obojętności wobec Stwórcy oraz niewrażliwości duchowo-moralnej...

Woda w naczyniach symbolizuje to, co ciężkie (trudne do zniesienia) i twarde (trudne do zrozumienia) w naszym życiu. Sześć ciężkich stągwi może pokazać sześć trudnych do udźwignięcia (uniesienia) wymiarów życia...

Po pierwsze, to proza (szarość i monotonia) życia...

Po drugie, to niepokój przed grożącymi niebezpieczeństwami...

Po trzecie, to patrzeć na codzienność z perspektywy obowiązków i powinności (regułą życia jest zasada: „działam, bo muszę”)...

Po czwarte, to ludzka kruchość i niemoc...

Po piąte, to samotność i niezrozumienie...

Po szóste, to przemijanie i perspektywa śmierci...

Co czyni Jezus? Sprawia cud przemiany! Woda staje się winem, które symbolizuje treść i właściwość życia – radość płynącą z przelewającej się miłości. Wino obrazuje też to, co ma wartość i przydaje życiu smak!

Jezus wszystko odwraca. Woda staje się winem!

Po pierwsze, proza przechodzi w poezję (wielobarwność i różnorodność)...

Po drugie, niepokój ustępuje pokojowi, który płynie z przekonania o obecności w życiu Jezusa – dawcy Pokoju...

Po trzecie, patrzeć na świat przez pryzmat powinności rozszerza się o perspektywę wolności, której spełnieniem jest miłość (myślą przewodnią życia staje się dewiza: „działam,



Pomnik Romana Brandstaettera w Tarnobrzegu

bo tak chcę, a chcę, bo kocham”)...

Po czwarte, ludzka niezdolność do działania i słabość przywołują Boże działanie i (wszech)moc...

Po piąte, izolacja i zamknięcie się w sobie ustaje, a obecność ludzi staje się źródłem pociechy i wzajemnego zrozumienia...

Po szóste, śmierć widziana jest w perspektywie Nieba i stanowi drzwi do szczęśliwej wieczności, do której Bóg nas zaprasza...

Jezus działa i czyni cud(a)!
Pan rozwiązuje problemy i wybawia nas z opresji.

Rodzi się pytanie, co możemy (z)robić, aby Jezus dokonał cudownych przemian w naszym życiu? Odpowiedź z jednej strony jest prosta – wystarczy (za)wołać: Jezu! [„Každy (...), który wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony (Jl 3,5a; Rz 10,13)]; z drugiej strony trudna, bo aby to wołanie przyniosło owoc, nasza modlitwa musi mieć wielką duchową siłę – pły-

nąć z głębokiej wiary, potężnej nadziei i ogromnej miłości do Boga. W duchowym skarbcu Kościoła znajdujemy praktykę tzw. modlitwy Jezusowej. Jest to nieprzerwana modlitwa – wołanie skierowane do Jezusa miłosiernego. Najbardziej znana formuła modlitwy Jezusowej brzmi: „Panie Jezu Chryste! Synu Boga żyjącego! Zmiłuj się nad mną, grzesznikiem!!!”

„Hymn do Madonny dobrej przemiany”
[Roman Brandstaetter]

Do Ciebie krzyczymy,
Matko galilejskiej wody.
Do Ciebie modlimy się,
Natchnienie winnej latorośli.
Do Ciebie wznosimy ręce,
Madonno pierwszej przemiany (...).
Madonno, wstaw się u Boga
I błagaj Go, aby nas przemienił.
Wodę w wino.
Jak na weselu (...).
Piłaś to wino.

Każda dobra przemiana
 Rodzi się pomiędzy Twoją prośbą
 a nadchodzącą godziną Boga (...).
 Spójrz, Madonno (...).
 Dzbany wypełnione
 Wodą.
 Dzbany spragnione.
 Dzbany czekające (...).
 O Panno godowa.
 Uczyni, aby nasze chrześcijaństwo

Przemieniło się w chrześcijaństwo
 Chwil powszednich,
 Albowiem z chwil powszednich
 Zbudowana jest wieczność (...).
 Zlituj się nad nami,
 Matko nasza (...),
 Łzo
 Wniebowzięta.



Autorytety

ks. Stanisław Gawlicki CO

BŁOGOSŁAWIONA KAROLINA KÓZKÓWNA

Młoda, szesnastoletnia dziewczyna, która oddała życie w obronie czystości 18 listopada 1914 roku, została beatyfikowana w 1987 roku przez Jana Pawła II w Tarnowie. Także dzisiaj, ta patronka Ruchu Czystych Serc, choć żyła ponad 100 lat temu, ma wiele do przekazania nie tylko młodym ludziom, zainteresowanym na poważnie życiem duchowym.

Chłopska drewniana chata, w tle łąki i pola, poprzecinane drózkami oraz figury Matki Bożej i św. Mikołaja – taki krajobraz witał przybysza w Wał-Rudzie – gdzie 2 sierpnia 1898 roku się urodziła. Była czwartym z jedenaściorga dzieci Jana i Marii, gospodarujących na kilku hektarach ziemi. Życie Kózków było skromne - nadawały mu rytm modlitwa i praca.

Wstawali wcześniej rano, zaczęli dzień wspólnym pacierzem, a później praca i szkoła. Także każdy posiłek był poprzedzony modlitwą, a chleb – dar Boży – spożywano ze czcią. Każda para rąk, była przydatna do pracy w polu. Rodzice wpajali dzieciom szacunek wobec Boga, Kościoła i starszych. Pracowitość i karność,

przywiązanie do ziemi oraz cześć dla rodziców, stanowiły podstawę wychowania.

Jan, tata Karoliny, wcześniej stracił ojca i przez 18 lat pracował u wuja za wyżywienie. Jego postawa musiała budzić szacunek, skoro mimo biedy zdobył rękę Marii, córki najbogatszej rodziny we wsi. Dom Kózków promieniował na całą wieś głęboką i żywą wiarą, nazywano go nawet „Betlejemką.” Nauka katechizmu, lekcje religii, czytanie żywotów świętych i modlitwa, tworzyły klimat domu. Karolina modliła się w drodze do kościoła i podczas pracy w polu, odmawiając różaniec, akty strzeliste lub śpiewając pieśni religijne. Bywało, że mówiła do matki: „Mamusiu, daj mi trochę czasu, to się pomodlę lub coś poczytam, potem tak będę się uwijać, że ci wszystko odrobię.” Pewnego razu zwierzyła się matce, że odmawiając Zdrowaś Mario, odczuwa „wielką radość w sercu.” A kiedy ojciec widząc wieczorem kłęczącą córkę, prosił by się położyła – odpowiedziała, że zdąży jeszcze się wypaść. Mimo, że do kościoła było daleko, Msza św. niedzielna była czymś

Autorytety

normalnym, chętnie biegła na nabożeństwo majowe czy październikowe. Jedną z koleżanek zauważyła: „W całym jej postępowaniu widać było, że patrzy na wszystko po Bożemu.” Jej ciągle powtarzane zatopienie w Bogu sprawiało, że koleżanki na twarzy Karoliny zauważały stan zachwytu, przeniesienie w inny wymiar. Kiedyś zapytana o to, powiedziała jednej z koleżanek: „Coraz bardziej kochaj Pana Jezusa i dobrze się módl, to i ty to zrozumiesz.”

Tym co uderza w życiu Karoliny jest prawość. Świadkowie podkreślają jej wewnętrzną dyscyplinę, energię i niezłomną wolę: „Usposobienie miała łagodne, charakter mocny, w postanowieniach była stała.” „Robota paliła jej się w rękach,” ponieważ nie uważała jej za dopust Boży, ale za uczciwy sposób życia. Pod koniec swego krótkiego życia pracowała po kilkanaście godzin na dobę, zastępując czasem matkę. Świadkowie opowiadali, że kiedy Karolina pracowała we dworze i z powodu złej pogody nie mogła wykonać całkowicie powierzonych prac, wzbierała się przed wzięciem umówionej zapłaty, uważając, że na nią nie zasłużyła. Wszędzie starała się widzieć dobro: „Nigdy nie słyszałam, żeby obmawiała, nie lubiła plotek. Inne nie plotkowały, bo nie pozwalała, zaraz mówiła: „Myślcie o pracy, a jak macie wolną chwilę, westchnijcie do Boga o pomoc.” Tworzyła wokół siebie przestrzeń pokoju i zgody.

Jej charakter cechowała prostota i stateczność: „U Karolci nie było tego roztrzepania, które się spotyka u dzieci w jej wieku, nie było też w niej chytryści, przebiegłości czy wyrachowania. Na wszystko patrzyła po Bożemu.”

Z powodu rudawego odcienia włosów, zdarzało się jej usłyszeć nieraz przykre uwagi otoczenia, jakoby nie powinna nosić podczas procesji

feretronu z Matką Bożą Niepokalanie Poczętą. Nie zrażała się jednak tym, dbając o to, aby zawsze był czysty (miała ściereczkę tylko do tego przeznaczoną) oraz przystrojony, sama zaś wtedy przystępowała do spowiedzi i odświętnie się ubierała. Miała nawet ubranie przeznaczone tylko na tę okazję. Jej ulubionymi świętymi byli Stanisław Kostka i Franciszek z Asyżu, wybrani przez nią z powodu umiłowania dziewictwa, ubóstwa i heroicznej miłości oraz św. Barbara, patronka dobrej śmierci. Rodzice bardzo jej ufali i dlatego pod ich nieobecność, mimo iż nie była najstarsza, zostawiali dom pod jej opieką. Podobnie koleżanki przychodziły po radę do Karoliny, kiedy miały wątpliwości, jak wypada się zachować, mówiły, „że ona zawsze ta sama.” Ta sama, czyli taka, która nie zmienia się zależnie od kaprysu czy nastroju i nie udaje innej niż jest. Mawiała często: „Wolę być taka jaka jestem.”

„Nadzwyczaj skromna i wstydliva”, Karolina nie była uważana za dziwaczkę, cieszyła się ogólnym uznaniem i szacunkiem, właśnie za „niewinną postawę i prawy charakter.” Nie chciała wychodzić za mąż, ale żyć spokojnie w „stancyjce” dobudowanej do rodzinnego domu, pomagając rodzinie i potrzebującym. Z tego powodu unikała spotkań z chłopcami, nie chcąc im dawać żadnej nadziei. Nie znosiła też w swojej obecności dwuznacznych żartów i nieprzyzwoitych słów.

Zawsze „zadowolona” z tego co było, nie zamykała się na potrzeby innych. Oprócz pracy polu i we dworze, wyręczała mamę w domu, przy karmieniu inwentarza, praniu, opiece nad młodszym rodzeństwem. Potrafiła się dzielić z biednymi tym co miała – „jajkiem, kawałkiem chleba, paroma groszami.” Poratowała biednego Żyda, który przyszedł z prośbą



Błogosławiona Karolina Kózkówna

o pomoc w podwieszeniu na targ. Uprosiła ojca o spełnienie tej przysługi za darmo i dodała jeszcze chleb z serem dla dzieci i biedaka. Wrażliwa na potrzeby bliźnich, chętnie zajmowała się chorymi i starszymi. W wolnych chwilach Karolina modliła się i czytała. Potrafiła jednak wyrzec się przyjemności lektury czy rozważań, by poświęcić swój czas innym. Przez objaśnianie katechizmu i wspólne czytanie książek religijnych, uczyła prawd wiary zarówno rodzeństwo, koleżanki, jak i dorosłych sąsiadów. „Gdy Karolcia mówiła o Bogu, słuchałoby się godzinami.” Powszechnie uważano ją za świętobliwą. I dlatego liczone się z jej zdaniem. Nie wypadało odmówić ani sprawić przykrości Karolinie, toteż nawet jeśli zdarzało się jej upomnieć kogoś, przyjmowano jej uwagi

bez niechęci. Jak wspomniała później jej koleżanka: „Nieraz mówiłyśmy o niej między sobą, a za to że nas tak prowadziła do dobrego, kochałyśmy ją jak anioła ponad życie.” Gdy chodziło o przygotowanie do przyjęcia sakramentów świętych, czy po prostu o rozmowę na tematy religijne, zawsze można było na nią liczyć.

Pomagała proboszczowi w organizowaniu życia religijnego w parafii. Była zelatką Koła Żywego Różańca, należała do Apostolstwa Modlitwy. Zachęcała koleżanki do chodzenia do kościoła, udziału w nabożeństwach, a także spotkaniach u wuja lub w jej domu, w niedzielne popołudnia i zimowe wieczory, podczas których głośno czytano książki, wspólnie się modlono i śpiewano pieśni religijne i patriotyczne.

Autorytety

Jej krótkie życie, oddane Bogu i ludziom zakończyło się tragicznie, kiedy do rodzicielskiej chaty wtargnął carski żołnierz, żądając przewodnika. Zaciągnął Karolinę do lasu, chcąc ją zgwałcić. Kiedy stawiała zdecydowany opór zadał jej wiele ciosów szabłą. Jej ciało znaleziono po kilkunastu dniach – 4 grudnia 1914 roku, we wspomnienie św. Barbary – patronki dobrej śmierci. Pogrzeb Karoliny zgromadził tłumy, przekonane o świętości młodziutkiej męczennicy. Nie można oprzeć się wrażeniu, o którym mówi jej siostra: "Pan Bóg ją sobie przygotował od maleńkiego dziecka do takiej

śmierci, bo zawsze była jak anioł." Na pomniku Karoliny rodzice umieścili napis: "Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają."

Podczas uroczystości beatyfikacyjnej, Jan Paweł II powiedział: "Ta młodziutka córka Kościoła tarnowskiego (...), mówi o wielkiej godności kobiety, o godności ludzkiej osoby. O godności ciała, które wprawdzie na tym świecie podlega śmierci, jak i jej młode ciało uległo śmierci, ale to ludzkie ciało nosi w sobie zapis nieśmiertelności, jaką człowiek ma osiągnąć w Bogu."



Z naszej historii

ks. Henryk Brzozowski CO

NIEZNANE INSKRYPCJE ODKRYTE W PREZBITERIUM KOŚCIOŁA ŚWIĘTOGÓRSKIEGO W GOSTYNIU

Prawdziwe dzieła sztuki potrafią ciągle zaskakiwać, fascynować i odsłaniać coraz inne warstwy poznawcze. Wydawałoby się, że wszystko już wiemy o kościele świętogórskim. A tak nie jest. Przede wszystkim dlatego, że jest on w pełnym tego słowa znaczeniu dziełem sztuki. Podczas prac konserwatorskich prowadzonych w latach 2020-2021 odkryto w prezbiterium niewidoczne dotychczas inskrypcje. Wypisane na dziesięciu tarczach podtrzymywanych przez putta, zostały w nieznanym bliżej czasie zamalowane. Przez lata spokojnie czekały na swojego odkrywcę, aby znowu przemówić. I przemówiły. Zanim jednak zapoznany się z nimi, poświęćmy chwilę uwagi przestrzeni, w której się znajdują.

Znaczenia i program ikonograficzny prezbiterium

Najpierw odpowiedzmy na pytanie co to jest prezbiterium? Najprościej mówiąc, prezbiterium to wydzielona część kościoła, w której kapłani (gr. presbyteros – stąd wywodzi się nazwa) sprawują świętą liturgię. Kościół świętogórski jest fundacją wotywną Adama Floriana Konarzewskiego poświęconą Matce Boskiej, dlatego w jego programie ikonograficznym dominują treści maryjne. Nagromadzenie wątków mariologicznych odnajdujemy przede wszystkim w miejscu najświętszym kościoła, czyli w omawianym właśnie prezbiterium. Ta przestrzeń bywa często porównywana z miejscem „święte świętych”

świętyni jerozolimskiej, w której przebywała Arka Przymierza, jako widzialny znak obecności Niewidzialnego. Od czasu zaginięcia Arki miejsce to pozostało puste, wypełnione ciszą i tajemnicą Wszechobecnego Boga. W prezbiterium świątyni świętogórskiej nową Arką Przymierza jest taberna-



II.1. Widok na sklepienie prezbiterium

kulum z obecnym Niewidzialnym pod postacią Eucharystii. Powyżej tabernakulum widnieje cudowny wizerunek Bogarodzicy, która nosiła w swoim łonie Chrystusa. Już średniowieczni pisarze Maryję nazywają Arką Nowego Przymierza. Takie też wezwanie odnajdujemy w Litaniu Loretańskiej, której pierwszy drukowany tekst ukazał się w 1572 roku. W Maryi zamieszkał Niewidzialny przyjmując postać Syna Człowieczego. Prezbiterium kościoła symbolizuje miejsce najświętsze świątyni jerozolimskiej, ale także stanowi wypełnienie zapowiedzi Starego Przymierza w Nowym Przymierzu, czyli w czasach kościoła pielgrzymującego.

Zwróćmy teraz uwagę na architekturę prezbiterium, bowiem kryje ona w sobie ważkie treści znaczeniowe (il.1). Spróbujmy wspólnie je odszyfrować. Sławni architekci renesansowi tacy jak Leone Battista Alberti czy Filippo Brunelleschi, uważali budowle centralne za dzieła najdoskonalsze, będące odbłaskiem prawdziwego piękna. W realizacjach centralnych, czyli położonych na rzucie koła, elip-

sy, kwadratu, wieloboku regularnego i krzyża greckiego, widzieli ucieleśnienie doskonałych proporcji matematyczno-geometrycznych. Uznawali też kwadrat i koło za podstawowe figury, z których zbudowany jest kosmos, ludzkie ciała i twory natury. Prezbiterium kościoła świętogórskiego jest budowlą centralną, położoną na rzucie kwadratu przechodzącego w koło. Z naroży kwadratu wyrastają potężne filary połączone u góry arkadami. Przestrzeń między arkadami wypełniają trójkątne żagielki (inaczej pendentywy – stąd nazwa kopuła na pendentywach). Tak połączone formy architektoniczne pozwalają przejść od kwadratu do koła. Teraz już łatwo położyć na górnej krawędzi zmniejszające się kręgi pierścieni, które w końcowym efekcie zamkną przestrzeń kopułą. Wspomniani teoretycy architektury, kwadrat i koło uznawali za formy doskonałe. Pod wpływem Witruwiusza, autora traktatu o architekturze z I wieku przed Chrystusem uważali, że człowiek jako jedyne i najdoskonalsze stworzenie daje się wpisać właśnie w kwadrat i koło (tzw.



II.2. Gwiazda z herbu Wręby

człowiek witruwiański – rysunek Leonarda da Vinci). Ponadto kwadrat symbolizuje ziemię, a koło oznacza niebo. Zatem człowiek stworzony z ziemi na podobieństwo Boga, nosi w sobie cząstkę boskiej doskonałości i piękna. Co więcej, człowiek powołany do uczestnictwa w boskim dziele

tworzenia, naśladuje Stwórcę i zbliża się do niego. Przelóżmy to teraz na język liturgiczny, bo przecież prezbiterium stanowi centrum i serce liturgii. W dolnej części prezbiterium na rzucie kwadratu, sprawowana jest liturgia ziemską. Uczestniczy ona w liturgii niebiańskiej, której wyobrażeniem jest kopuła. Zawsze w architekturze kopuła symbolizowała niebo. Człowiek łączący w sobie doskonałość ziemską i niebiańską, przez modlitwę wznosi się z ziemi do nieba i zanosi przed tron Boga modlitwy za żywych i zmarłych. Zaraz nasz wątek myślowy stanie się bardziej zrozumiałą, gdy uwzględnimy trzecią część prezbiterium, czyli podziemne krypty.

W kościele świętogórskim pod prezbiterium znajdują się krypty fundatorów z rodziny Konarzewskich, Opalińskich, Mycielskich i familii z nimi skoligaconych. To nad ich prochami odprawiana jest codzienna eucharystia i płyną modlitwy za ich zbawienie. Pochówek fundatorów pod prebiterium



II.3. Herb Łódzia

spotykamy w wielu naszych kościołach. Fundator i jego rodzina mieli prawo spoczywać właśnie pod najświętszą częścią kościoła, a gdy była to kaplica rodowa, wtedy w jej podziemiach. W sztuce polskiej występuje sporo kaplic grobowych i mauzoleów z wyobrażeniami fundatorów, sławiącymi po wsze czasy hojność i poboż-

ność poszczególnych osób i rodów królewskich, magnackich, szlacheckich czy mieszczańskich. Można tu wymienić szereg kaplic, pomników nagrobnych i epitafiów spotykanych w naszych kościołach. Zwyczaj jak najbardziej szlachetny, godny pochwały i naśladowania, bo sztuka rodzima zyskała na tym wielce. Nie sposób pomyśleć o katedrze wawelskiej bez kaplicy zygmuntońskiej. Jakże byłibyśmy ubożsi bez tej perełki renesansu.

Jednakże Adam Konarzewski nie zamierzał wystawić w kościele przez siebie fundowanym, żadnego



II.4. Herb rodu Wręby Konarzewskich

nagrobka ani kaplicy rodowej. A miał do tego prawo. Przodkowie Adama mają swoje pomniki w kościele pępowskim, gdzie spoczywają prochy jego ojca Melchiora i stryja Andrzeja. Czytając testament Adama Konarzewskiego, urzeka nas niezwykła pokora i skromność. Wbrew sarmackim zwyczajom nie chciał na swoim pogrzebie żadnej *pompy funebris*, które niekiedy trwały tygodniami i pochłaniały całe fortuny. W jego testamencie z 1670 roku czytamy: „Na ostatek ciało to mizerne luboć niegodne, żeby je tu wspomnieć, bo mi nieraz do obrazu Boskiej przyczyną było, atoli jednak niech je ziemi oddadzą bez wszelkiego kosztu i wymysłów, trzeciego dnia w dół z nim można by rzecz, tam je pochować, gdzie je Bóg za grzechy roztrąci, dając znak, że się w złości opamiętało i do Boga, gdy łagodnie nie

chciało, ostro przynajmniej i surowo z musu się nawróciło (...) Bernardynom i Karmelitom Bosym do Poznania i Ojcom do Gostynia jałmużny po Stu Talarach, wolę albowiem, że im dacie, niż na próżne pompy i wyniosłości macie darmo wysypać pieniądze, z których tak wiele by mi przyszło pożytku, jako gdybyście groch na ścianę rzucali. Tam jednak, gdzie mnie w Kopany dół włożycie, to jest w Gostyniu, musicie dla Ojców i Gości, to jest przyjezdnych Xięży i Ubogich obiad sprawić zwyczajny, aby każdy z nich miał swoją słuszną wygodę. O Kazanie żadne nie proszę ani o muzykę, wiecie żem za żywota, nierad tańcował”¹.

Wolę fundatora uszanowano. W kościele nie ma żadnego pomnika komemoratywnego. Jednakże treści ikonograficzne związane z rodziną fundatorską, dyskretnie wplecione zostały w dekorację prezbiterium. Pierwszy wątek odnajdujemy na fryzie zwieńczającym mury obwodowe. Jego powierzchnię zdobi biegnąca wić suchego akantu, kwietne wazony i rogi obfitości. Akant przerywa muszla z sześcioramienna gwiazdą wyjętą do herbu „Wręby” rodu Konarzewskich (il.2) oraz druga z motywem „Łodzia” czyli godłem Opalińskich (il.3). Oba godła odwołują się do rodziny fundatorskiej, ponieważ Adam Konarzewski pojął za żonę Zofię z Opalińskich, która po przedwczesnej śmierci męża kontynuowała fundację świętogórską. Muszla w symbolice chrześcijańskiej oznaczała grób, z którego człowiek powstanie na Sąd Ostateczny i narodzi się do wieczności. Ponadto muszlę rodzącą perłę, odnoszono do Maryi, która wydała na świat najcenniejszą perłę – Jezusa². W naszym

przypadku herb połączony z muszlą oznacza nowe narodziny rodziny fundatorskiej do życia wiecznego. Drugi wątek fundatorski uczyniony został nad drzwiami prowadzącymi z zakrystii do ołtarza głównego. Pod koronami szlacheckimi podtrzymywanymi przez barokowe putta, widzimy tarcze herbowe rodu Konarzewskich „Wręby”



Il.5. Herb Łodzia rodu Opalińskich

(il.4) i rodu Opalińskich „Łodzia” (il.5). Umieszczenie herbów nad drzwiami miało przypominać kapłanom wychodzącym z zakrystii do ołtarza, o modlitewnej pamięci za dusze szczodrych fundatorów. O jeszcze jednym motywie fundacyjnym należy powiedzieć. Jest on prawie niewidoczny, ponieważ należał do pierwotnego programu ikonograficznego kościoła, który został zmieniony. Na ścianie wschodniej prezbiterium zachowały się sztukaterie przesłonięte późniejszym ołtarzem głównym. Górne naroża tejszy ściany zdobią dwie postacie św. Floriana ubranego w zbroję rycerską ze sztandarem i mieczem w dłoni. Z boku widać płonący dom. Fragmenty reliefu można dojrzeć także dzisiaj. W górnej części ołtarza wygląda głowa świętego i budynek w ogniu (il.6). Postać św. Floriana nie pojawiła się tu przypadkowo. To przecież patron Adama Floriana Konarzewskiego. Nasz fundator imię Adam przybrał sobie później, na znak pokory i niedoskonałości ludzkiej natury. Trzeba przyznać, że w bazylice świętogórskiej bardzo skromnie

¹Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregację Oratorij Świętego Filipa Neriusza ukończony 21. Września 1836 Roku, Kronika (XVI-XIX w.) pisana w latach 1827-1836, przez ks. Kaspra Dominikowskiego, Dopysy XXXIV, s. 72-72, 70.

²M. Oesterreicher-Mollwo, *Leksykon symboli*, Warszawa 1992, s. 100.

językiem plastycznym uwieczniono rody fundatorskie.

Odkryte inskrypcje

Po tym krótkim wstępie przejdźmy do tematu zapowiedzianego w tytule artykułu. Zaczniemy od tego, że inskrypcje wypisane są na tarczach trzymanyh przez putta, usadowione na kapitelach korynckich zwieńczających pilastry prezbiterium. Wykonane są czarną farbą na złotym tle. Pięć tarcz znajduje się po południowej stronie prezbiterium, a pięć po północnej. Inskrypcje zapisane są w języku łacińskim i odnoszą się do Matki Boskiej. Zaczerpnięte zostały z publikacji wydanej w Kolonii w 1683 roku. Starodruk pod długim, baroko-

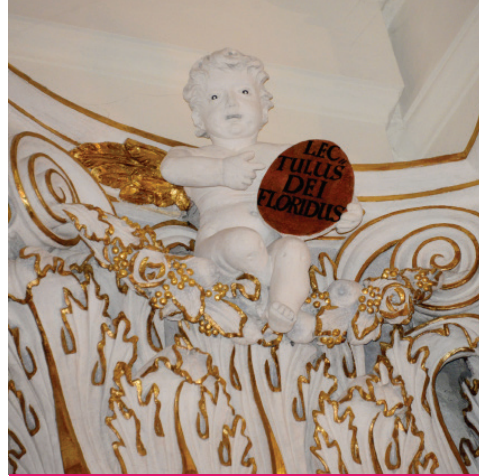


Il.6. Postać św. Floriana na ścianie ołtarzowej

wym tytułem „Polyanthea Mariana...”, można odnaleźć w internecie³. Zawiera obfite zestawienie tytułów i określeń odnoszących się do Matki Boskiej, występujących w Biblii oraz pismach autorów chrześcijańskich.

³<https://books.google.pl/books?id=0cZBAAAACAAJ&pg=RA2-PA187&dq=%22Gloria+luti+nostris%22+++Polyanthea+Mariana&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKewiNsNaNgN78AhUwiYsKHxTOBEgQ6AF6BAGHEAI#v=onepage-&q=%22Gloria%20luti%20nostris%22%20%20Polyanthea%20Mariana&f=false>; dostęp 03.02.2023.

Pomysłodawca programu ikonograficznego skrócił tytuły maryjne występujące w książce, ponieważ nie zmieściłyby się na małej tarczy. Niekiedy były to pierwsze wyrazy, dlatego



Il.7. Lectulus Dei Floridus

łustym drukiem podajemy wyrazy zamieszczone na tarczy, a obok tłumaczenie na język polski wraz z wersją rozszerzoną zapisaną w starodruku⁴. Gdy występuje kilka wersji rozszerzonych, wtedy podajemy w kolejności numerycznej.

Północna część prezbiterium nad ołtarzem Matki Boskiej Bolesnej:

Lectulus Dei Floridus – Ukwiecone łoże Boga (il.7).

[1 wersja rozszerzona: wszystkimi kwiatami, to znaczy różnościami, tam najwspanialsza róża miłości, tam lilia wyjątkowej czystości, tam fiołek wszelkiej niewinności.

2 wersja rozszerzona: wszelką łaską Bożą, doskonałością i pięknem słowa, zwłaszcza boską duszą i ciałem.

3 wersja rozszerzona: różnorodnością wszystkich cnót, jakby kwiatów, tam najwspanialsza róża miłości, tam lilia wyjątkowej czystości, tam fiołek wszelkiej pokory, i tam począł się Ten,

⁴W tym miejscu bardzo serdecznie dziękuję pani Annie Strzeleckiej za bezinteresowne przetłumaczenie z tekstu łacińskiego na język polski.

który mówi: „Ja jestem kwiatem polnym”, *Polyanthea Mariana...*, s. 225].

Miraculum Omnium Miraculorum – Cud nad wszystkimi cudami (il.8).



Il.8. *Miraculum Omnium Miraculorum*

[wersja rozszerzona: od której poza Bogiem nic wznioślejszego, *Polyanthea Mariana...*, s. 47].

Omnibus Omnia – Dla wszystkich wszystko (il.9).

[1 wersja rozszerzona: stworzona, aby przyniosła pożytek wszystkim, bo nie ma nikogo, kto by się ukrył przed ciepłem Jej miłości.

2 wersja rozszerzona: nie ze względu na upodobnienie, ale na prawdę.

3 wersja rozszerzona: stworzona, aby leczyła nasze rany.

4 wersja rozszerzona: stworzona, aby zaradziła ranom natury, *Polyanthea Mariana...*, s. 88].

Arx Religiosorum – Twierdza zakonników (il.10).

[wersja rozszerzona: odpędzająca nocne widma złego ducha, który nąśladuje światła, *Polyanthea Mariana...*, s. 38].

Virgo Uoti Prima – Dziewica najznajmniejsza (il.11).

Południowa część prezbiterium nad ołtarzem św. Filipa:

Thesauraria Gratiarum Dei – Skarbnica Łask Bożych (il.12).

[wersja rozszerzona: obdarzająca łaskami duchowymi tych, którzy Mu najwytrwalej służą, *Polyanthea Mariana...*, s. 263].

Liberatio Captivorum – Uwolnienie jeńców (il.13).

[*Polyanthea Mariana...*, s. 230].

Ius Dirimens Lites – Prawo kończące spory (il.14).

[*Polyanthea Mariana...*, s. 230].

Hospitium Peccatorum – Schronienie grzeszników (il.15)

[*Polyanthea Mariana...*, s. 204].

Gloria Luti Nostri – Chwała naszej gliny⁵ (il.16).

[wersja rozszerzona: która uwolniła od hańby Ewę i od kary Adama, powstrzymała zuchwałność smoka, której nie dotknął opar pożądlivości, ani nie zranił robak lubieżności, *Polyanthea Mariana...*, s. 187].



Il.9. *Omnibus Omnia*

Po prezentacji inskrypcji czas postawić pytanie o twórcę programu ikonograficznego, okres powstania oraz o wykonawcę. O pomysłodawcy źródła milczą. Najprawdopodobniej był nim świętogórski filipin dobrze obznajomiony z teologią i literaturą mariologiczną. A tęgich głów teologicznych w klasztorze świętogórskim nigdy nie

⁵Słowo „głina” odnosi się do aktu stworzenia – Bóg stworzył człowieka z gliny (wg. J. Wójka z mułu ziemi).

brakowało. Jeśli chodzi o czas powstania, to stylistyka repertuaru ornamentalnego wskazuje na koniec XVII wieku. Wtedy artyści najchętniej stosowali uschnięty akant, duże kwiaty i owoce. Toteż one obficie pojawiają się w dekoracji prezbiterium. Charakterystyczne guzeczki na suchym akancie weszły w użycie dopiero po 1700



Il.10. Arx Religiosorum

roku. Chociaż kościół nie był jeszcze ukończony, to jego konsekracja miała miejsce 8 września 1698 roku i najpewniej przed tą datą powstały sztuki prezbiterialne.

Na pytanie o wykonawcę sztuki odwołujemy się do opinii historyków sztuki, którzy przyjmują, że był nim włoski artysta Albert (Wojciech) Bianco vel Bianchi⁶. Prowadził on warsztat sztukatorski i kamieniarski najpierw na Śląsku, a następnie od 1686 roku w Wielkopolsce. Taką wersję potwierdzają także źródła pisane przechowywane w archiwum klasztornym.

W rękopisie o wydatkach związanych z budową kościoła filipińskiego pod datą 16 maja 1696 roku czytamy: „Panu Wojciechowi sztuka-

terowi – 10 florenów”⁷. W staropolskich dokumentach łacińskie imię Albert, Adalbert spolszczano na Wojciech. Geneza zwyczaju być może związana jest ze św. Wojciechem, który otrzymał zakonne imię Adalbert. Z powyższego wynika, że nasz „Wojciech” to włoski mistrz sztukatorski Albert Bianco,



Il.11. Virgo Uoti Prima

urodzony w 1660 roku w Północnych Włoszech. Do prac związanych z jego warształem należą m. in. sztukaterie w klasztorze cysterskim w Henrykowie, w kościele cystersów w Łądzie, Lubiążu i Przemęcie, sztukaterie w kopule i chórze muzycznym kościoła św. Mikołaja w Lesznie, w kościele paulinów na Jasnej Górze oraz pałacu w Konarzewie. Bianco był wziętym artystą, cenionym za wysoki kunszt artystyczny i umiejętności warsztatowe. Prowadził sprawny warsztat wyróżniający się znakomitymi realizacjami. Wystarczy przyrzeć się sztukateriom świętogórskim, aby od razu stwierdzić, że to nie jest realizacja warsztatu prowincjonalnego, ale wybitne dzieło sztuki pochodzące, które wyszło spod ręki wytrawnego mistrza. Fryz wypełniony bogatą sztukaterią zdobi także ścianę ołtarza wielkiego. Obecnie zastania go ołtarz główny. Wspomniano

⁶M. Wardzyński, *Francesco del Signore vel Signo, stiukator z początku XVIII wieku w Lesznie*, [w:] *Studia Vilanowskie XVIII*; 2011, s. 159.

⁷*Precepta pieniędzy na fabrykę kościoła NMP na S. Górze Gostyńskiej*, AFG, sygn. A/34, s. 68.

już, że projekt pierwotnego wystroju prezbiterium nie został zrealizowany. Zapewne przyczyniły się do tego trudne czasy, a przede wszystkim wy-



Il.12. Thesauraria Gratiarum Dei

niszcząca nasz kraj wojna północna i straszliwa zaraza grasująca na tych ziemiach w latach 1708-1712. Dalsze prace podjęto w trzecim dziesięcioleciu wieku następnego. W latach 1723-1726 powstały w prezbiterium trzy ołtarze autorstwa wybitnych artystów wrocławskich Ignacego Provisore i Johanna Albrechta Siegvitza. Ostatecz-



Il.13. Liberatio Captivorum

ny wystrój prezbiterium zrealizowano w latach 1864-1867 jako upamiętnie-

nie jubileuszu 200. lecia założenia Kongregacji Oratorium na Świętej Górze. Powstały wtedy wyśmienite freski namalowane przez przedstawicieli szkoły monachijskiej Juliusza Franka i Mikołaja Baura. Ikonografia malowideł prezentuje w pierwszym rzędzie tematy maryjne zobrazowane w tajemnicach różańcowych. Nad ołtarzem głównym w medalionach ukazano symbole trzech części tajemnic różańcowych z postaciami anielskimi (część radosna, bolesna i chwalebna). Trochę kłopotów ikonograficznych sprawił nam św. Jan Paweł II wprowadzając czwartą część różańca jako tajemnice światła. Ale nic na to nie poradzimy! Świętych się nie podważa, tylko na-



Il.14. Ius Dirimens Lites

śląduje. Ściany prezbiterium zdobią freski ukazujące ziemskie życie Maryi i Jezusa: Narodzenia Maryi, Ofiarowanie Maryi w świątyni jerozolimskiej, Zwiastowanie Najświętszej Maryi Pannie, Nawiedzenie św. Elżbiety, Pokłon Pasterzy, Pokłon Trzech Króli, Ofiarowanie i Odnalezienie Jezusa w świątyni. Kopułę dekorują freski z następującymi tematami: Wniebowstąpienie Jezusa, Zesłanie Ducha Świętego, Zaśnięcie Matki Boskiej oraz Ukoronowanie Maryi w niebie. Pole szczytowe kopuły wypełnia

medalion ukazujący Boga Ojca z gołębicą Ducha Świętego. Mamy zatem w kopule zilustrowany wątek trynitar-ny, chrystologiczny i mariologiczny. Żagielki pod kopułą zdobią postacie czterech Ewangelistów wraz z ich atrybutami: św. Mateusz z młodzieńcem, św. Marek z lwem, św. Łukasz z wo-

jąco – nauka o zbawieniu oparta jest na ewangeliach i tradycji. Pierwszą reprezentują Apostołowie Ewangelistów, a drugą Ojcowie Kościoła.



Il.15. Hospitium Peccatorum

łem i św. Jan z orłem. Absydy ujmujące część centralną dekorują postacie czterech Ojców Kościoła: św. Ambroży z ulem, św. Augustyn z dzieckiem z muszelką, św. Hieronim z lwem i św. Grzegorz Wielki z gołębicą. Biorąc te wszystkie przedstawienia pod uwagę, tematyka fresków pozwala na sklepieniu prezbiterium dostrzec także treści soteriologiczne. Jej program ikonograficzny można zinterpretować następu-



Il.16. Gloria Luti Nostri

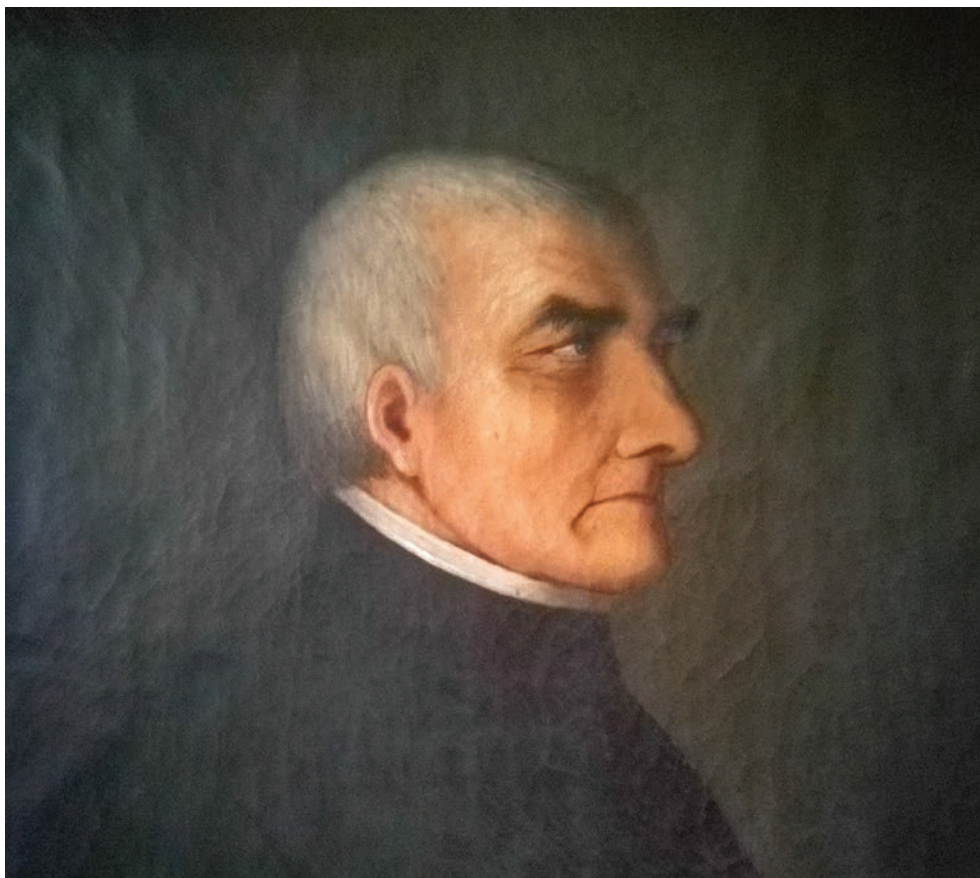
Na zakończenie naszych rozważań o odkrytych inskrypcjach na tarczach rodzi się pytanie. Jakim kluczem kierował się twórca programu ikonograficznego, wybierając takie a nie inne wezwania maryjne? Przecież miał do dyspozycji setki innych? Pomimo podjętych poszukiwań, na to pytanie nie znaleziono odpowiedzi. Pozostaje zatem pytaniem otwartym. Prawdziwe dzieło sztuki nie do końca daje się rozszyfrować, dlatego jest ciągle tajemnicą i zarazem wyzwaniem.

ks. Dawid Majda COr

BIOGRAMY ŚWIĘTOGÓRSKICH KAPŁANÓW I BRACI

Zgodnie z danymi zawartymi w klasztornej księdze Liber Defunctorum, która jest podstawą do biografii filipinów świętogórskich, które tu publikujemy, przyszedł czas na osobę niezwykle, nietuzinkową, ponieważ w mniemaniu wielu był On świętym człowiekiem. Chodzi oczywiście

o ks. Wawrzyńca Kuśniaka COr, którego biografia jest bardzo obszerna w zapisie ks. Brzezińskiego, na którego dziele jako drugim opierane są te noty biograficzne. Dlatego po szczegóły odsyłam właśnie tam, do dzieła pt. *Pamiętka Jubileuszu Dwóchsetletniego Zgromadzenia XX Filipinów na Górze*



Sługa Boży, ks. Wawrzyniec Kuśniak COr

Świętej Gostyńskiej wydany w Poznaniu roku 1869, jako dwutomowe dzieło. Drugi tom rozpoczyna się od ukazania sylwetki ks. Kuśniaka. Natomiast w tym artykule przedstawiony zostanie rys życia, wyjęty z tych dwóch wspomnianych wyżej źródeł historycznych.

ks. Wawrzyniec Kuśniak COr – urodził się 1 sierpnia 1788 roku w Czarnkowie w bardzo ubogiej rodzinie. Z racji na biedę jaka była w domu, musiał przerwać nauki które pobierał w Wałczu. Ukończył zaledwie jedną klasę, drugą tylko rozpoczął i musiał przerwać za względów finansowych. Trzeba było iść do pracy, aby przeżyć i zarobić na kawałek chleba. Jedną z prac którą podejmował była praca w psiarni, inna w stajni, aż w końcu znalazł się opatrnościowo w majątku

podstolego Sebastiana Bińkowskiego w miejscowości Mchy pod Książem Wlkp. Tam pełnił zadania pisarza na gospodarstwie, gdzie zasłynął z wielkiej pracowitości i uczciwości, a nawet pobożności. Właściciele majątku Bińkowscy, byli ludźmi wielkiej wiary, dlatego często przyjeżdżali na Świętą Górę, a także księża filipini odwiedzali ich majątek. Dzięki temu, młody Wawrzyniec mógł poznać życie klasztorne, o którym marzył od dzieciństwa. Zanim wstąpił do klasztoru, wpisał się jako członek do bractw, które istniały wówczas przy klasztorze świętogórskim, najpierw do Bractwa św. Barbary, a później Bractwa Szkaplerza Świętego. Mając 23 lata w roku 1811 zgłosił się z chęcią pozostania na Świętej Górze na zawsze. Po okresie próby wspólnota przyjęła go do swego

grona i pozwoliła nosić sutannę. Jego decyzję o wstąpieniu przyspieszył fakt, że mógł być wcielony do wojska z racji czasów wojennych. Będąc już we wspólnocie, uzupełniał wykształcenie. Przez pierwsze dwa lata (1811-1813) kształcili go księża świętogórscy, a później został wysłany do poznańskiego seminarium (1813-1816), z którego wracał tylko na wakacje. Po zakończeniu okresu kształcenia, otrzymał święcenia kapłańskie 14 stycznia 1816 roku z rąk abp Ignacego Antoniego Raczyńskiego w Łądzie. Powróciwszy do wspólnoty odprawił prymicje i pozostał na Świętej Górze już na zawsze. Pracował gorliwie jako kapłan, wypełniając powierzone mu obowiązki: często spowiada, głosi kazania, odprawia msze święte, opiekuje się nowicjuszami. W roku 1827 został ekonomem, a 1839 wybrany superiorem świętogórskim. Troszczył się bardzo gorliwie o klasztor i cały majątek, postawił szkoły w majątkach dla dzieci, pracownikom zapewniał opiekę i leki, fundował obiady dla biednych, podczas których sam usługiwał, potrzebującym pożyczzał pieniądze, remontował budynki należące do klasztoru. Nie zapominał też o świątyni, gdzie chociażby prezbiterium pokryto freskami. Żył bardzo skromnie i ubogo, spędza-

jąc dużo czasu na osobistej modlitwie. Był miłosiernym w konfesjonale lub w rozmowach. Jego przyjacielem był bł. Edmund Bojanowski, którego wspierał w idei zgromadzenia sióstr i budowy ochronek dla dzieci. Zawsze punktualny, co świadczy o jego uporządkowaniu. Jako przełożony nigdy nie unosił się, pokorny, proszący a nie nakazujący. Dożył swoich sekundycji – czyli jubileuszu 50-lecia święceń kapłańskich. Uroczystą Eucharystią odprawił 21 stycznia 1866 roku, na którą zjechało się wiele osobistości i jego serdecznych przyjaciół. Zmarł 15 marca 1866 roku w swoim pokoju, zmęczony dolegliwościami, ale wcześniej przyjął ostatnie namaszczenie i w takiej dyspozycji duszy odszedł do domu Ojca, mając 78 lat. Pogrzeb odbył się 17 marca i pochowany został w podziemiach.

Doceniony został przez pamięć ludzi, którzy go znali i przychodzili często, by modlić się przy jego trumnie. W 1968 roku rozpoczęto proces beatyfikacyjny, który został wznowiony w roku 2019. Nie ustawajmy w nadziei i modlitwie, żeby kiedyś ten nietuzinkowy filipin ze Świętej Góry został przez Kościół ogłoszony błogosławionym.

PRENUMERATA

Jeśli chcesz zaprenumerować

Świątogórską Różę Duchowną

napisz na adres Redakcji

(Święta Góra, Głogówko 1, 63-800 Gostyń)

i złóż dobrowolną ofiarę przekazem pocztowym

lub dokonaj wpłaty na konto bankowe:

BZ WBK/o Gostyń nr 66 1090 1258 0000 0001 1162 5185

kl. Adam Pupka COr

DAJ MI DUSZE, RESZTĘ ZABIERZ!

W ostatnich (już niemal dwóch) latach do czołówki „najpopularniejszych” polskich świętych i błogosławionych, dołączył bezspornie kardynał Stefan Wyszyński. Wielki prymas tysiąclecia, mąż opatrznoscio- wy, wybawiciel narodu i obrońca Kościoła w Polsce.

Prymas Wyszyński zapisał także kartę obecności na Świętej Górze, ale w historii naszego sanktuarium zaznaczył się też inny, równie wielki prymas! I to właśnie jemu warto się przyjrzeć!

Co możemy dziś zaczerpnąć od kardynała Wyszyńskiego? Był to bez wątpienia człowiek silny duchem i charakterem, twardy, nieustępliwy w obronie prawdy, przywiązany do prostych form pobożności, zwłaszcza do dewocyjnego kultu maryjnego. Nie angażował się wiele w sprawy wielkiej teologii i w sobie współczesne światowe problemy teologiczne, wołał to, co już wypracowane i sprawdzone. Trudno mu się dziwić, w czasach, w których przyszło mu pasterzować to była jedyna rozsądna droga. Trzeba było nieraz konsolidować prostymi metodami, bo zewnętrzny wróg – komunizm sprawiał, że na subtelności nie było po prostu czasu i miejsca. To były znaki wielkości pasterskiej prymasa. Dziś czasem pojawia się w Kościele tęsknota za tym zjednoczonym wobec prześladowań komunizmu Kościołem. Tylko okazuje się, że metody masowego duszpasterstwa z tamtych dni, chyba nie działają dziś tak, jakbyśmy tego chcieli.

Dlatego dziś warto spojrzeć też na innego prymasa – na kardynała Augusta Hlonda. Ten wielki mąż

Kościoła także jest nam bliski, bo doskonale wiemy, że to on koronował (niedawno obchodziliśmy 95 rocznicę) jako papieski legat, wizerunek świętogórskiej Pani w 1928 r. Ale jakim był pasterzem? Prymas Hlond, prowadził Kościół w Polsce przez trudne lata 1926-1948. Czasy, które można, wbrew pozorom, zestawić bardzo wyraźnie z tym, co obserwujemy dziś.

Kościół i jego miejsce w II RP, w nowej epoce pozaborczej, był zbliżony do tego co obserwujemy dziś. Tryumf moralno-duchowy, pokonanie zaborców, katolicyzm jako czynnik twórczy tożsamości narodowej, to co wystarczało przez 123 lata niewoli, utraciło w latach dwudziestych i trzydziestych moc. Pojawił się upadek autorytetu, kryzys w zakresie nowych powołań kapłańskich, oskarżenia Kościoła o angażowanie się w doraźne rozgrywki polityczne. Brzmi znajomo, pobrzmiwa dobrze znanym kryzysem.

W ówczesnym prymasie Hlondzie była jednak pewna wyjątkowa mądrość; mądrość, która kazała wobec takich okoliczności patrzeć naprzód, a nie słodzić gorycz, wspomnieniem sukcesów przeszłości.

Kardynał August Hlond był człowiekiem szerokich horyzontów, księciem Kościoła, w najlepszym tego sformułowania znaczeniu. Był człowiekiem rozumiejącym szerzej niż tylko z perspektywy polskiej, problemy sobie współczesne.

Gdy w międzywojennej Polsce ścierały się (ostrzej niż dziś!) frakcje polityczne i narodowościowe, gdy komuniści i socjaliści chcieli rozprawy z Kościołem na wzór Francji, gdy

ludowcy (przy swej wielkiej pobożności) przejawili silny antyklerykalizm, gdy sanacyjny blok Piłsudskiego rozgrywał scenę społeczno-polityczną autorytarnymi narzędziami, a narodowcy pod pobożnymi hasłami narodowego katolicyzmu, chcieli widzieć w Kościele ubezwłasnowolnione narzędzie polityczne – wtedy prymas Hlond okazał swój charakter i wielkość.

Potrafił mieć swoje zdanie i bronić go, ale potrafił też uparcie szukać porozumienia z każdym, tak daleko jak tylko pozwalała na to prawda, którą jako pasterz głosił. Umiał jednocześnie potępić w liście pasterskim antysemityzm, ale nie bał się zwracać też uwagi na silny udział elit mniejszości żydowskiej w bezbożnym ruchu komunistycznym.

Ówczesny episkopat był mocno podzielony i przecięty konfliktami, byli w nim stronnicy (często bezpośredni) różnych opcji społeczno-politycznych. Hlond umiał w te spory wejść, nie jako strona, ale jako mądry i stanowczy autorytet, co łagodziło nie jeden beznadziejny z pozoru konflikt. Nie przysparzało mu to doraźnej popularności, ale był świadomy, że nie sukces salonowy jest jego celem. A cele miał wielkie i ciekawe, nie tylko gdy kreślił marzenia dla Polski. Już przed wojną pisał w prywatnych zapiskach, że konieczna jest głęboka reforma Kościoła np. „odchudzenie” biskupa z średniowiecznego ceremoniału dworskiego, herbów, szat i przestarzałych zbytków. W niektórych postulatach był bardziej radykalny niż późniejszy Sobór Watykański II. Zdziwiłby się jednak ten, który na zdjęciach kardynała doszukiwałby się prostej czarnej sutanny, albo surowego ornatu bez zdobień. Prymas (co potwierdzają archiwalne fotografie) nosił wszystkie przewidziane ówczesnymi regulacjami uroczyste stroje, bogate szaty, ozdoba-

ne paramenta. Jego cele nie były obliczone na doraźny medialny sukces, wiedział, że może nie doczekać realizacji swoich zamierzeń, ale wyżej stawiał mądrość i przepisy całego Kościoła nad prywatne interpretacje i nad własną reformatorską inwencję.

Z podobnym, jak w kwestii ceremoniału, pragmatyzmem podszedł Prymas do emigracji w obliczu II wojny światowej. Choć potem komuniści zarzucali mu tchórzostwo, to on sam wiedział, że ze swoją pozycją dyplomatyczną (w czasie konklawe 1939 roku był jednym z realnych kandydatów na papieża!) więcej zdziała na uchodźctwie niż internowany w kraju. Zresztą trudno oskarżać kardynała Hlonda o brak odwagi, wszak gdy podczas wojny wpadł potem w niemieckie ręce, nie dał się zastraszyć, a po wojnie udał się do Polski, wprost w środek przejmującego nieograniczoną władzę aparatu komunistycznego. Jego opór był zdecydowany, czego przypieczętowaniem była śmierć w roku 1948. Jak podają najnowsze badania, była ona z najwyższą dozą prawdopodobieństwa, spowodowana trucicielskim zamachem służb czerwonej bezpieki.

Kardynał August Hlond nie odebrał za życia nagrody za swoją mądrość, a to dlatego, że w trudnych czasach kierował się zdrowym pragmatyzmem, który w imię prawdy nie boi się przeciwników, ale nie szuka też blasku fleszy.

Nie należy oczywiście przeciwstawiać sobie prymasa Wyszyńskiego i prymasa Hlonda! Obaj mają swoje wielkie miejsca w historii. Należy jednak pamiętać, że mądrość czasów dawniejszych może być zaskakująca dla nas współczesnych! Patrząc na wielkiego prymasa Hlonda warto zapragnąć, duchem czystym, być takim jak on, takim jak kazało mu być jego zawołanie biskupie: „Boże! Daj mi dusze, resztę zabierz”!

Edyta Chmielarczyk

SERNIK Z JAGODAMI

Ciasto

2,5 szkl. mąki, 0,5 szkl. cukru, 3 żółtka (białka zostawić do masy serowej), 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 3 łyżki kwaśnej śmietany 18%, 200 g zimnego masła.

Wszystkie składniki zagnieść i włożyć na 30 min. do lodówki, po tym czasie rozwałkować i ułożyć na blaszce wyłożonej papierem do pieczenia.

Ser

1,5 kg sera z wiaderka, 5 jajek + 3 białka z ciasta, 230 gr. masła, 1 szkl. cukru, 2 budynie waniliowe.

Białka ubijamy i odstawiamy. Miękkie masło ucieramy z cukrem i żółtkami na jednolitą masę. Stopniowo dodajemy ser, ciągle mieszając. Na koniec dodajemy budyń i mieszamy. Dodajemy ubita pianę z białek i delikatnie mieszamy. Masę serową wykładamy na spód ciasta. Posypujemy jagodami (ok. 300 g wymieszanych z 2 łyżkami bułki tartej).

Kruszonka

1 szkl. mąki, 0,5 szkl. cukru, 1 łyżkę cukru waniliowego, 125 g zimnego masła.

Zagnieść i posypać kruszonką ciasto. Piec 50 min. w 170 st. C.

Odpust Wniebowzięcia Matki Bożej

DOŻYNKI POWIATOWE DOBRE SMAKI POWIATU



Zbiórka na Gabrysię & Gabrysia zawzięta chce pokonać Joubertta

ŚWIĘTA GÓRA
15 SIERPNIA 2023

12.00

Msza św.

koncelebrowana pod przewodnictwem
ks. bpa Grzegorza Olszowskiego,
biskupa pomocniczego Archidiecezji Katowickiej.

- Poświęcenie i przekazanie „ziarna na zasiew” dla rolników,
„zaczynu” dla piekarzy, kwiatów i ziół.
Po mszy odbędzie się procesja eucharystyczna
z placu kultowego do bazyliki.

Godzina mszy św.: **6.00, 7.30, 9.00, 10.30, 15.00**
oraz Nabożeństwo Maryjne o godz. **16.30**

13.30

Festyn Dożynkowy

- Uroczystość Święta Plonów
- Koncert Orkiestry Świętogórskiej

17.30

MAANAM
GWIAZDA
WIECZORU



URSZULA
GWIAZDA
WIECZORU



Od 15.00 atrakcje dla dzieci

19.30



9.30
Parada zabytkowych pojazdów
rolniczych i nie tylko!

trasa przejazdu: Podzecz - Wrocławska - Rynek -
Nad Kanią - Europejska - Plac za Świętą Górą

PONADTO:

- „Dobre Smaki Powiatu” – degustacja produktów lokalnych producentów
- Wiejskie targowisko,
- Strefa organizacji pozarządowych,
- Stoiska z wyrobami rękodzielniczymi,
- Strefa dla dzieci,
- Wystawa sprzętu rolniczego i wojskowego,
- DKMS – rejestracja potencjalnych dawców szpiku kostnego.



Organizatorzy



EVENT FABRYKA

